

pewnie prostym zapisaniem ich do ksiąg stanu cywilnego. Władza kościelna ewangelicka wydała więc do pastorów rozporządzenie, aby żądali przy ślubach świadectw chrztu. Są to smutne skutki walki kulturalnej i bezwyznaniowego charakteru szkół, które też prowadzą do bezwyznaniowości.

— Geestmunde. Przy wyborach do Parlamentu w 19 hanowerskim okręgu wyborczym otrzymał ks. Bismarck 6481 głosów, socjalny demokrat Schmalzfeld 3864, kandydat Welfów, Plate, 2667, a kandydat Niemców wolnomyślnych A. Dloff 2158 głosów. Przyjdzie zatem do wyborów ściślejszych pomiędzy ks. Bismarkiem i p. Schmalzfeldem. Mój Boże, na co to też żelaznemu księciu przyszło. Dawniej gębił socjalistów — a teraz z nimi ubiega się o mandat poselski — i jeszcze na pewno przepadnie, bo Welfowie tak są na pewno niebezpieczniejsi niż Bismarck, jak pewien pan nad granicą Królestwa wołał socjalistów mieć w powiecie, niż Polaków. — A i wolnomyślni, znane wrogi Bismarcka także mu swego głosu nie dadzą. Socjalistyczny poseł może więc na pewno liczyć na 8000 głosów. Nie wypadnie księciu nic innego, tylko, albo się z honorem cofnąć, albo od razu prosić pana Kardorffa, aby dotrzymał słowa i ustąpił mu swego krzesła.

— Przyszło do Poznania i Bydgoszczy we wtorek rozporządzenie ministra oświecenia, w którym tenże pozwala nauczycielom używać lokalów szkolnych dla prywatnej nauki języka polskiego. Również opowiadają, że zarządzi się odpowiednie śledztwo co do języka ojczystego dzieci, a to w tym celu, by w nauce religii przywrócić dzieciom polskim wykład w języku ojczystym.

— Stany Zjednoczone. Rząd waszyngtoński w Ameryce zakazał we wszystkich szkołach nauki w języku niemieckim — równocześnie zaś wprowadza wszędzie, nawet w prywatnych zakładach utrzymywanych przez niemieckie towarzystwa, język angielski jako wykładowy. Prasa niemiecka w całej Ameryce szczególnie w środku tamtejszej niemieczyny, w Milwaukee ogromnie tym oburzona — i pisze, że germanizm nigdy jeszcze nie miał tak silnego i niebezpiecznego przeciwnika, jak właśnie w rządzie Stanów Zjednoczonych. Rząd ten jednakże działa podług ściśle a surowo obmyślonemu planu — i należy się spodziewać, że zburzy wszelkie główne zbiorniki germanizmu w Ameryce i skruszy opór tamtejszych stowarzyszeń. — Widac że nie tylko Rosya i Węgry — ale i oddalona Ameryka zaprowadzają u siebie system szkolny pruski pod względem swobody językowej.

— Brazylijskie Stany Zjednoczone uchwały w swojej ustawie zniesienie wszelkich tytułów szlacheckich, jak baronów, hrabiów i t. p. i w wszystkich orderów. To zniesienie tytułów i orderów najbardziej niepodoba się samemu prezydentowi rzeczypospolitej, da Fonseca, który sam zaraz po wypowiedzeniu cesarza ustanowił order Krzyża Kolumba. Zresztą książąt, margrabiów, hrabiów i baronów jest tam w Brazylii jak mrowia, więc wszyscy ci bardzo się gniewają, że mieliby się swoich tytułów pozbyc. Biedni zacofańcy, jakby to tytuł baran np. dawał jakie prawo do większego rozumu.

Napad na Żory.

Powieść Szlązka z piętnastego wieku.

(Ciąg dalszy.)

Steblicki, organista, oraz i pisarz miejski, cały uzbrojony, zaintonował: „Pod Twoją obronę.“ Spiewali za nim bliźni, odezwali się więcej oddaleni, aż ja wszystkie pulki usłyszały, a kłęcząc na murach, jednym głosem spiewali, pokrzepiając się spiewem nabożnym do walki, która się wkrótce rozpoczęła.

Trzymając święty obraz, burmistrz stał z początku na rynku, a około niego kłęczący niewiasty i dzieci, spiewając i o pomoc wołając do nieba. Ale gdy wrzawa bitwy na murach coraz bardziej rosla, Fryszacki oddał chorągiew staremu Bajdowi, który już przez pięćdziesiąt lat był ławnikiem miasta, sam zaś wciskając przybicie na siwe włosy i podnosząc miecz w górę, ruszył z cechem kupców w tę stronę, gdzie bitwa najbardziej wrzała.

Husyci bili się wściekle, i udało się im w niektórych miejscach dostać się aż pod mury, gdzie drabiny stawiali i do góry się pili, ale Zorzanie bili się jeszcze zacięcej. Ciskali kamieniami na zbliżającego się wroga, gdzie się drabina pokazała, wyrwając ją, tak że nieraz i kilku Husytów wraz z nią do wody wpadło. Ale gdy Husyci zaczęli strzelać strzałami, do których Ale gdy Husyci zaczęli strzelać strzałami, do których były przywiązane zapalki, i gdy się dom sukienicki na rynku zapalił i jasno oświecił chorągiew świętą, cały rynek i wszystkie mury, wtedy dosięgła bitwa największym zaciętości. Lecz żarząca się luna pomagała obłąkanym, zaciętości. Lecz żarząca się luna pomagała obłąkanym, zaciętości. Lecz żarząca się luna pomagała obłąkanym, zaciętości.

— Córki, smoly, oleju! — wołał opierając się o miecz, gdy heczniejsza rota nieprzyjaciół ku niemu się zbliżała. A żony i córki Żorów śmiało donosiły wrzące

Jeszcze uwaga w sprawie Wieca katolickiego w Raciborzu.

„Schlesische Volksztg.“, której widac za mało dajemy objaśnień w naszym Nr. 28, napisała sobie znówu w Nr. 155 kilka rzeczy, co prawda nie tak mądrych jak... dowcipnych. Jeśli sama wierzy w to, co pisze — to wyrażamy nad jej łatwowiernością nasze ubolewanie — jeśli zaś robi to ze złą wiarą, wiedząc, że fałsz drukuje, to zasługuje na to, by ją postawić w jeden szereg z gadzinowymi dziennikami, która także żyły tylko z kłamstw i potwarzy.

Opowiada sobie ona o wizycie barona Huenego w Raciborzu i streszcza jego mowę, jaką on miał w niemieckim Komitecie. Przypuszczamy że streszcza ją wiernie. (?)

I czegoż się tam dowiadujemy? Pan baron Huene odkrył w Raciborzu ludzi, którzy na początku zgromadzeń katolickich, przed „piętnastu laty, z ledwością mogli być zaliczeni „do katolików, o których i dziś jeszcze nikt nie wie, czy są szermierzami katolicyzmu — i ci, rozsiewają po „głoskę, jakoby niemiecki komitet nie „uwzględnił różnic językowych.“

Zbiając tego ostatniego zarzutu dziś już nie uważamy za potrzebne — gdyż dostatecznie udowodniłmy już słuszność naszych uwag, którym niemieccy katolicy dotychczas jakos zaprzeczyć nie umieli. Jedno tylko rzucimy pytanie:

Kogo to pan baron Huene miał na myśli, gdy mu ni z tego ni z owego robi zarzut, że przed 15 laty nie należał do sprawy katolickiej — i że dziś jeszcze o nim nie wiedzic, czy do niej należy. Pan baron Huene, jako szlachcic i baron chyba wie, że nie rzuca się tak na wiatr pocisków, jedynie dla efektów teatralnych — atym mniej nie robi się zarzutów bezcelowych — chyba że trzyma się tej starej zasady łacińskiej: calumniare aulacter — semper aliquid haeret, co po polsku znaczy: „oczerniaj tylko dobrze — a zawsze coś przyłgnie.“

Takiej bronii w ustach pana barona Huenego nie uważamy za stosowną. Czemuż pan baron Huene po rycersku nie walczy z przeciwnikiem — czemuż go otwarcie nie zaczepi — tylko tak na wiatr sieje słowami? Czy dla tego, że miał w niemieckim Komitecie potulnych i cierpliwych słuchaczy, którzy mu na wszystko tylko kiwnąć mogą głowami?

Jeśli pan baron Huene ma na myśli kogoś z Polaków, którego podejrzewa, że przed 15 laty, a nawet i dziś nie jest szczerym katolikiem, to niech raczy go nazwać — bo inaczej gotowimy pomylić, że walczy tylko z wiatrakami, które sobie w dodatku sam wystawia. A to przecie niegodne barona.

My dajemy śmiało — a przede wszystkim otwarcie nie po krótkich manowcach do naszego celu — i jeżeli kiedy robimy komu zarzuty, to je uzasadniamy — i wymieniamy wyraźnie ludzi, których się one tyczą, przyjmując na siebie wszelką odpowiedzialność. Panowie Niemcy jednakże widac z dawnych, krzyżackich czasów, inne zachowali zwyczaje.

Zresztą cały ten artykul sławetnej „Schles. Volksztg.“ nie jest pozbawiony pewnego wesolego odcienia. Biedny dziennik dawi się kompletnie, gdy mu z porządku rzeczy wypadnie powiedzieć ten mały wyraz „Polak“ lub „polski“. Kręci się jak mucha w ukropie — i nazywa nas w ogóle Słowianami — tak jakbyśmy już dziś

smoly i gorącego oleju, i nie zważając na strzały gwizdzące, własnymi rękami laly na gwałtem się dobywających. Cech krawiecki tymczasem gasił ogień na rynku i dzięki przezorności burmistrza, który wszędzie beczki i nacynia z wodą nagotował, dosć prędko go zagaszono i przyległe domy ocalono.

Przed miastem ryczał hetman od złości i gołym mieczem pedził żołnierzstwo swoje, które się wahało zacząć, do boju, lecz nadaremno. Bo w kościele kłęczal staruszek dziekan Paweł z duchowienstwem przed Przejnaw. Sakramentem i ręce drżące i oczy łzawe podnosił ku niebu, żębrząc o zwycięstwo dla owieczek poddanych swoich.

A Bajdół, wraz z innymi starcami, niósł chorągiew Najsw. Panny Częstochowskiej około murów, a widok obrazu św. i głos pieśni pobożnych przynosił posilek walczącym, i ulgę rannym i umierającym, tak że na łonach i przy opiece żon i córek swoich o ranach swoich zapomnieli. Obraz św. był im niby zapewnieniem, że za obronę wiary i miasta przyjdą do nieba.

Szeregi mieczan walczących coraz więcej się zmniejszały, co chwila więcej ich leżało trupem, albo upadało rannych. Na niektórych miejscach już tylko same niewiasty bronily murów mieczami, które mężom i braciom wypadły były z rąk bezwładnych.

Trwoga nastawała coraz większa, a burmistrz przy wszystkiej sile ducha zaczął się lekac, widząc coraz szczerzej garstkę mieczan bojem osłabionych, gdy nagle trąby Husytów do odrotu zagraly.

Dziwność to było burmistrzowi, nie chciał oczom swoim wierzyć, gdy widział, że hufce Husytów się odalają, myślał nawet w przezorności swojej, że ci to dla jakiej kryjomej zasadki czynią i dla tego posłał rozkazy do wszystkich cechów, aby się miały na ciągłej baczności.

Ale daremne były jego obawy, Husyci odciągłi największym pospiechem do obozu, a nim słońce zaszło, już na zawsze od Żorów odstąpili, nawet umarłych

stanowili jedną wielką, słowiańską rodzinę bez różnic plemiennych. — Język nasz polski jest też „słowiańskim“ — dobrze języcze, że nie starosłowiańskim lub słowiańskim — bo pogłębokiej uczoności „Schles. Volkszeitung“ i tego możnaby się spodziewać — ale tego orzeczenia, Polak, polski, starannie umiała uniknąć. Ież ta biedaczka musiała się przytym napocić, aby takiego trudnego dokonać zadania!

Wreszcie „Schl. Volksztg.“ jest tak łaskawa, że w swoim, czy też w pana barona imieniu pozwala nam dzynić co chcemy.

Dziękujemy jak najserdeczniej — i życzymy, że nie omisszamy skorzystać z łaskawie udzielonego nam pozwolenia — i to w jak najobszerniejszym zakresie.

Korespondencye.

J. Starowieś, dnia 12go Kwietnia rb.

Na poparcie tego, co „Nowiny“ w nr. 28 tym piśaly, że nas Polaków nawet drobne Niemcy przez ramię traktują, przytoczę pewne drobne również dowody:

„Gdy razu pewnego przejeżdżałem przez Kietrz, pyta mnie się jeden Niemiec, kto mi tabliczkę dla mego wozu pisał, ja odpowiadam: „Ja sam“, a że była po-rządnie (nie chce mówić pięknie) napisana, więc ten mi odpowiada: „man sieht schon aus dem Namen, dass Sie fähig sind, so etwas zu machen“ (t. j.: „już widac z imienia, że Pan jest zdolny, coś podobnego zrobić.“) Było to największe choć głupie szyderstwo. Chciał on bowiem powiedzieć, że Polak nie porządnego zrobić nie umie.

Ale i ja mu też odpaliłem po niemiecku: gdybym był taką n... b... głową, jak Pan, tobym pewno takiej tabliczki napisać nie umiał.

Gdy byłem pewnego razu z jarzyną w Królewskiej Hucie, a było tam bardzo dużo naszych wozów, do których przylączyły się wózki tamtejszych handlarzy, tak że się ruch na ulicy zatamował, przyszedł-na to policyant z siwym, grubym panem (a jeśli się nie mylę, to ten pan miał nieco krzywy nos) i zaczęli robić porządek, przy czym ten policyant miał tyle grzesności, że sam pomagał wozów nadnosić, a ten pan się do niego odzywał: „Lassen Sie doch, mögen sich das die Kaffern selbst machen“, (t. j. daj pan pokój, niech sobie to te łafry same zrobią).

Gdy byłem przypadkowo we Wrocławiu, wstąpiłem do jednego składu nasion, żeby kupić nasion ogrodowych, było to w pamiętnym roku głodowym 1880. Ten pan w składzie mnie się wypytwał o tutajjsze stosunki. Ja mu odpowiedziałem, że tutajjszy lud już jest niejako do biedy przyzwyczajony, i też rzeczywiście szczególnie w okrogach, gdzie nie ma fabryk, biednie żyje, a on mi na to: „für Alle gebe ich was, nur für Oberachlesier nicht“ (t. j. dajmy coś dla wszystkich innych, tylko nie dla Górnoślązaków.)

Powiedziałem mu: „niech sobie to Pan miarkuje, co powiedział, bo ja też tego nie zapomnę, i czasu swego zrobię z tego użytek.“

Na takie dowody mógłby mi kto powiedzieć: „to byli może nie katolicy ci ludzie.“

Może być, więc dam dowód od Katolików: Na Wiscu w Gliwicach byłem naocznym świadkiem, jak niektórzy panowie mówcy nakazywali, żebyśmy naszą polską szanowali, i jej się nie wstydzili, ale oni są

rannych swoich opuścili na pobojowisku. Cóż było przy-czyną tak niespodzianego odwrotu?

Oto hetman dowiedział się podczas szturm nocnego przez posta, że Mikołaj, książę Raciborski, od Rybnika ku miastu ciągnie na odsiecz.

IX.

Któż opisze radość mieszkańców miasta i wszystkich, którzy się w nim przed Husytami ocalili? Któż wypowie uczucia, którymi byli napelnieni, gdy przy zorzy rannej w kościele się zgromadzili, aby triumfującym „Te Deum“ Bogu dzięki oddać za wybawienie? Pióro jest za słabe do opisanie tej radości, która do Żorów zawiała.

Prawda, że niejedna żona męża, niejedna matka syna, niejedna siostra brata, że całe miasto oplakiwało niejednego obywatela i niejedną obywatelkę, którzy w boju poległ, lub rany ciężkie odniósł; ale i ci zaum-ceni doznali osobliwej potiechy niebieskiej w tym przeję oknaniu, że szczęśliwi są ci, którzy w obronie wiary i Ojczyzny cierpią. Dla tego też pogrzeb pięćdziesięciu i ósmiu trumien, w których poległych liściem dębowym i kwiatami przyozdobionych po uroczystym wystawieniu na rynku, do grobu niesiono, nie wywołał zbyt częstych narzekan, bo słowo Boże przez pobojowego kapłana Pawła ich upewniało, że zmarli koronę męczeńską w chwale niebieskiej odebrali.

Miłość chrześcijańska pochowała poległych Husytów w liczbie stu osiemdziesięciu i pięciu przy drodze do Boryni we wspólnym grobie*) i stała się około licznych rannych nieprzyjaciół, którzy na polu około miasta leżeli.

X.

W tydzień później cały Szląsk od Husytów był oczyszczonym. Husyci wraz z Bolesławem, księciem Opolskim, Jerzym Pszczyńskim i innymi wyrodnymi ry-

*) Przed kilku laty znaleziono przy wozieniu piasku grób i członki poległych Husytów, nawet kilka cząstek zbroi wojennej oraz dosć dobrze utrzymaną trupią głowę z długą czarną brodą, która może broda do Jastrzębka należała.

mi, gdy się do siebie zwrócili, już po niemiecku ze sobą mówili, choć przecie znają przysłowie, że „mowy zachęcają, lecz przykłady pociągają.“

Jest to po prostu lekceważenie języka polskiego, a tym samym tego ludu, który nim mówi.

Są i między Niemcami szlachetni ludzie, jak np. jedna poważna osoba naszej parafii, która się w bardzo krótkim czasie tak doskonale polskiego języka wyuczyła, i tak nim doskonale włada, że wcale z niemiecka nie zatraca, co jest zarazem zbieciem zarzutu: jakoby język polski był trudnym do nauki.

Na naszą pociechę mogą też powiedzieć, że my w naszej parafii jeszcze jakos nie mamy przyczyny żalić się na to, żeby nam nasz polski śpiew chcieli wydrzeć z kościoła.

Nasz pan organista często śpiewa, czyli odgrywa stare, nawet już dawno nie śpiewane pieśni polskie. W niedzielę przeszłą odegrał przy śpiewie chóralnym hymn: „Vidi equam“ po polsku, który tak pięknie wypadł, że gdyby nasz Najprzewiel. Książę Biskup był to słyszał, toby zapewne powiedział, że szkoda by było tak piękny śpiew wyrugować z kościoła, a zastąpić go jakimś koncertowym piśkiem i hukiem. Tyle na dziś.

† W. Prudniku, 13 Kwietnia rb.

Dnia 7go Kwietnia wykradziono pieniądze ze skarbonki w tutajszym kościele parochialnym. Skarbonki przy wielkim ołtarzu i pobocznych drzwiach kościelnych wypróżniono ze pomocą kleju i pozalepiono otwory. Gdy drugiego dnia kościelny otworzył kościół, dwa podrostki tak w 16 latach, którzy się dali umyślnie zamknąć, wymykali z kościoła, gdzie sobie, jak poznać można było po świecach, na ołtarzu Serca Pana Jezusa całą noc świecili.

Oprócz wykradzenia pieniędzy ze skarbonki innego świętokradztwa nie popełniono.

Piękna to dzisiaj młodzież, a szkoły temu złemu nie zaradzą.

W tutajszym bractwie św. Wincentego a Paulo, wspierano także przez udzielanie jałmużny i takie niewiasty, których mężowie poszli na wielki zarobek do Saksonii, a z tamtąd swoim żonom nie nie posyłają. Dopiero teraz, gdy się o tym przekonano, odebrano im tygodniową jałmużnę.

Czy teraz uboga żonka tak dobrego mężulka, który o niej nie pamięta, ma z głodu umierać!

Bełżnica, dnia 10 Kwietnia rb.

Korespondentka, która pisała do „Nowiny“ z naszej wsi, czyniąc naszym gospodarzom zarzuty, że są leniwi, aby pisywali do gazet, jest zapewne mężczyzną, ukrywającym się tylko pod czepek.

Tym gorzej dla niego, bo to blade zarzuty, jakie poczynił, zwracają się właśnie i przeciw niemu samemu. Niepotrzebnie jednak wprowadza w błąd Szan. Redakcyę. Każdy bowiem korespondent powinien pisać czystą prawdę, a jak nie może jej napisać, to lepiej, żeby nie pisał, bo tym sposobem nie czyni rozstraju między ludem, a za to przyczynia się tylko do podniesienia i czyby czytelników.

Jabym radził owej korespondentce, żeby lepiej sama sobie Nowiny zapisała, a nie pożyczala od drugich i nie chwaliła się, że tak dużo czytuje.

Niepotrzebnie też pisze, co nie jest prawdą, że tu u nas tyle polskich gazet czytują, bo tu u nas stałym pi-

terzami stawili czto Mikołajowi Raciborskiemu przy Rybniku, ale zostali dnia 13go Maja 1434 r. zupełnie pobici i na zawsze z Ojczyzny naszej wypędzeni. Bolesław Opolski i wielka liczba rycerstwa niegodnego doległa na placu i odebrała zapłatę za zdradę przeciw Ojczyźnie i wierze popelnioną.

Do zwycięstwa nad Husytami nie mało się przyczynili Żoranie, którzy pod dowództwem Fryszakiego właśnie w chwili najgorszej bitwy na bojowisku stanęli i bez omieszkania na Husytów uderzyli. Ci z dwóch stron zaczęli, tylko w usieczce ratunek swój widzieli, który jednak nie wielu spotkał, gdyż wojownicy nasi nieustannie wroga gonili, ścigali i rabali.

XI.

Gdy Rybniczanie po odpedzeniu nieprzyjaciół srogich nieco odetchnęli, pierwszym ich staraniem było, żeby członki męczennika Walentego na cmentarzu, albo jak wazyacy jednogłośnie żądali, przed wielkim ołtarzem kościoła farnego uczciwie pochować.

Nie widział Rybnik podobnego orszaku pogrzebowego, jak ten, który się wybrał po członki zabitego kapłana z Rybnika ku Jankowicom.

Miasta i wieś poblizsze były zupełnie puste, gdyż i najniższy czeladnik zebrał, jakby o największe szczęście, o pozwolenie, żeby mógł iść po drogiego kapłana swego, którego wazyacy z największym przywiązaniem kochali.

Tysiące ludu zebrały się ze wazytych stron, od Raciborza, od Gliwice, od Żorów.

Oprócz licznego duchowienstwa towarzyszył procesyi książę Mikołaj z całym dworem i z całym wojskiem swoim, a z pięniem pobożnym, zbliżano się ku miejscu, które stary Mikołaj jako grób męczennika oznaczył. Widać było nagrobek niedawno pod młodą dębem uspany.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

smem i najwięcej czytany są właśnie „Nowiny“ a potem i „Katolik“, inne zaś przeciągły tylko przez naszą wieś, jak jaskółki do cieplic i dawno już nie ma z nich śladu.

Niech więc takie korespondentki nie zabierają miejsca w naszym piśmie, bo Redakcyę ma z pewnością wiele ważniejszych rzeczy na składzie do umieszczenia.

(Zdaje nam się, że Szan. Korespondent wraz ze swymi przyjaciółmi najniebezpieczniej podejrzewa jakiegoś mężczyznę o ten list — bo zaręczyć mu możemy, że był on pisany ręką kobiecą. Nie twierdzimy naturalnie, aby go jako mężczyzna nie dyktował. — Bądź jak bądź, cel tego listu został osiągnięty, bo Bełżnica się ruszyła — i mamy nadzieję, że teraz z tamtych stron częściej będziemy mieli wiadomości. — Za wiadomość o pogrzebanu tamtej serdecznie dziękujemy. P. Red.)

Z Okolicy Hutniczej, 13. 4 91.

„Z nastaniem wiosny i dni cieplejszych otworzyła się robota w polu i wszelkie inne zatrudnienia, do których nietylko mężczyźni ale i kobiety zameżne od drobnych dzieci rąk przykładać muszą. Ze nieraz biednych dzieciakach kalectwem, a nawet i śmiercią matczyną pracę przypłacają, to mi to mogą tysiące ludzi, matek i ojców, przyswiadczyć, a ja sam znam takie przykłady: W Bogucicach żona pewnego górnika musiała iść młócić swe- mu gospodarzowi. Małe, jeden rok zaledwie liczące dziecko, zostało pod bardzo lichym dozorem. Trwało to przez trzy dni; przez ten czas dziecku stało się coś w nogę i teraz już 3 lata od tego czasu minęło, a dziecko na nogę nie może nastąpić. A jakim sposobem znalazło przyczynę tego kalectwa?

Pewna kobieta w C. znowu miała dwoje dzieci chor- rych. Pomimo to poszła jednak do pracy, aż z powodu tego, że dzieci bardzo źle były dozorowane oboje w jednym tygodniu pomarły, co jej potem sam duszpasterz powiedział, gdy się przed nim użalała, jak to sama ze- znaje.

Jest tu szczególnie w tych stronach górniczych i przemysłowych ta wielka niedogodność dla robotników, którzy wynajmują mieszkania, że jak który chce nająć pomieszkanie u jakiego gospodarza, to ten tylko pod tym warunkiem je wynajmie takiemu robotnikowi, jeśli jego żona obieca, że pójdzie do pracy, gdy gospodarz zażąda, czy to w pole czy do stodoły. Jest to bardzo uciążliwa i trudna sprawa, dla takiej żony, która ma małe dzieci, a przeciw rzadko się zdarza, by która ich nie miała.

Więc było by dobrze, gdyby gospodarze i wogóle gminy, starały się o zaprowadzenie ochronek dla swej i innych robotnic wygody.

Wynając lub wybudować prosty budynek z kawał- kiem ogrodu, wyszukać w gminie jakie stare, dobre i rozumne kobiecinę, jedną lub 2, dać im jakie takie u- trzymanie, i w razie potrzeby odprowadzać im działki pod dozór, a uniknęto by się wiele okropnych nieszczęść, bólu, i straty w dzieciach, która strata gdy się zdarzy, nigdy już powetowaną być nie może, bo albo które ka- leka zostanie, a w ten czas ciężkie życie dla takiego, a dla ludzi smutny widok, albo umrze, a umarłego żaden żywy nie zastąpi, bo na tym świecie tylko każdy sam siebie zastępuje.

Więc odzywam się do wszystkich tych, których ta sprawa obchodzić powinna, żeby się nią zajęli i do skutku przyprowadzili. A mścić się na robotniku gdy żona pracy, z powodu dzieci, odmówi, przez to że mu się za- raz pomieszkanie wypowiada, jak już to wiele razy miało miejsce, jest bardzo niesumienne i wcale nie po chrze- ścijańsku.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 17go kwietnia.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomnialy swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Na sukienkę N. P. Maryi Częstochowskiej, na Skalce w Krakowie złożył w dalszym ciągu: Wiktorya Czeszyk z Markowiaka 1 mk., Joanna Winkler z Markowiaka 1 mk., Marcin Kondziela z Malisia 6 mk., Paulina Jacek z Racib. Kūżni 50 fen., pewna rodzina z Pawłowa 50 fen., pewna osoba z Płoni 50 fen., pewna rodzina z Wojnowic 1 mk., Augustyna Bober z Rybnika 50 fen., Józef Pytlak z Rybnika 50 fen., S. Pytlak z Rybnika 50 fen., Joanna Pytlak z Rybnika 50 fen., pewna osoba z Górek 50 fen., pewne osoby z Gamowa 1 mk., pewna osoba z Ligoty 1 mk. Razem złożono 460,45 marek.

— Towarzystwo Polsko-Górnośląskie uwiadania Szan. swoich Członków, że miesięczne zebranie odbędzie się

w Niedzielę, dnia 19 Kwietnia rb. o godzinie 4ej w sali p. Wedekindta przy ulicy Wilhelmowskiej.

Gście mile widziani. Ianów Członków uprasza się o jak najliczniejsze przybycie.

— Jak delikatne i drażliwe jest teraz sumienie niektórych Niemców, którzy nie chcą, by w oku bliźniego nawet ździebelko się znajdowało, dowodzi sprawa, jaką wytoczył pewien kupiec glipczycki. Przyszła do jego sklepu kobiecina, by kupić za 2 fen. octu. Podczas gdy on nalewał do butelki ocet, ona sobie przywłaszczyła kawałek cukru i wrzuciła do fartucha, w którym miała stare bułki. Kupiec ten, w swym chrześcijańskim oburzeniu tak się umiał, że ją oskarżył — i sąd skazał zbrodniarkę za to na trzy tygodnie więzienia. Jak ona musi dziś żalować, że nie jest redaktorem jakiej gadzinowej gazety!

— We Wrocławiu zastrzelił się Rudolf Kromik z Nowych Zagród przy Raciborzu — i to z miłości — bo

zakochał się w słującej nazwiskiem Kündelmann z Pa- włowa, a jej matka nie chciała pozwolić na małżeństwo. — Już przed dwoma laty chciał on sobie na gróbie matki odebrać życie za pomocą trucizny — widąc więc że mu to było przeznaczone. Przedtem jednakże zastrze- lił swoją ulubioną, którą następnie znalaziono w innym miejscu, ale jeszcze żywą.

— Dzięrowice. W nocy piątkowej umarł w swoim własnym mieszkaniu kupiec, Mateusz Chrząszcz. Stół w drugim pokoju był nadpalony dobrze — przy- puszczać więc trzeba, że gaz zabójczy pochodzący z tła- cego się drzewa położył koniec jego życia. Niemcy, nie mogąc wymówić jego nazwiska, nazwali go Kranz.

— Koźle. W niedzielę 12 bm. przystąpiło 79 polskich dzieci po pierwszy raz do Stołu Pańskiego.

— Baborów. Czeladnik mularski Jan Latacz za bluźnierstwa i wyśmiewanie się z katolickiego kościoła, został przez izbę karną w Glipczycach skazany na 3 miesiące więzienia.

— Gliwice. Została tu skazana na śmierć żona pół- siedlaka Karolina Hameczyk ze Sierakowic, za mor- derstwo. Wysła ona za męża za wdowca, który miał dwóch synków. Nienawidziła ich z całej duszy a szcze- gólniej, zdaje się, uwzięła się na młodszego, Feliksa, li- czącego zaledwie 4 lata. Biła go bez końca, tak że ciało jego pokryte było guzami, sincipami i ranami. Pewnego razu tak go uderzyła w brzuch, że biedny chłopczyzna 8 dni chorował. — Na tyle jednak potwór ten, nie kobieta, był nieostrożnym, że przed sąsiedami zdradzała się ze swoimi zamiarami względem dzieci, mówiła niejednokrotnie bowiem, że ona się już o to po- stara, aby te dzieci „pozdychały“, bo i tak nie z nich nie będzie. W Nowy Rok, gdy szła do kościoła, w po- dobny sposób odgrażała się głośno do swojej matki.

W trzy dni później, tj. 4 stycznia, w czasie gdy mąż jej wyjechał do Rud, rozeszła się pogłoska, że Fe- liksa nagle umarł — i naturalnie zaraz ogólnie mówiono, że nie umarł on naturalną śmiercią.

Gdy mąż wracał do domu, wstąpił do karczmy — i tam się dowiedział o śmierci dziecka. W tej chwili powiedział, że to z pewnością żona je zabiła. — Uwie- żono ją też natychmiast, pomimo, że udawała wielkie niewinniactwo. Tymczasem ona zdążyła jeszcze nauczyć swego 6-letniego pasierba, żeby na jej korzyść kłamał. To też nauczony chłopak i gal jak z placka, że macocha dawala bratu w łóżku pić, ten stał — przechylił się i upadł czolem na twarą krawędź, tak że się mocno sku- leczył — i umarł. — Pokazywał to wszystko nawet w sądzie, dokąd łóżko zamordowanego dziecięcia sprowadzono. Na szczęście jednakże była zbyt wielką ilość świadków obciążają- cych — a i znawcy ocenili, że rana w głowie dziecka zo- stała zadana tym narzędziem, ale z wielką siłą. — To też sąd uznał ją winną morderstwa i skazał ją na śmierć. Skazana zaczęła wyć i ryczeć z przerażenia, gdy usłyszała swój wyrok — ale publiczność wcale a wcale nie okazała jej swego współczucia ze względu na barbarzyński prawdziwie sposób, w jaki to morderstwo zostało dokonane.

Od Redakeyi.

Panu 7. Od niejakiego czasu otrzymujemy raz po raz zapytania od naszych korespondentów, czemu nie dru- kujemy ich listów. Trudno to zrobić, jak ich nie otrzy- mujemy. Tak samo i Pańskiego listu o S. nie otrzyma- liśmy, również jak i listu z Browienca, o czym prosimy tamtego pana uwiadomić. Nie chcielibyśmy podejrzewać poczty o nieporządku — ale przypuścić nam trzeba, że prz y gatunkowaniu listów powstają pomyłki — i że listy do nas adresowane w obce dostają się ręce, które nie uważają za stosowne zwrócić ich pod właściwym adresem. — W bezpieczeństwo „jak na ołtarzu“ dawno przesta- liśmy wierzyć — a o dowody odpowiednie prosimy. Możeby się dalo je z użytkować. — A jakże z przy- jazdem?

Do Janowic. Temu panu możnaby powiedzieć, że prawdopodobnie daleko lepiej zna się na cukrowniach i burakach, niż na obchodzeniu się z kobietami, a miano- wicie ciężarnymi. A o gazetach, to już niema co-i mówić!

Do Chorzowa. Dziękujemy. Prosimy częściej. Ukto- ny przesłałiśmy gdzie należy.

Rozmaitości.

Jak w Japonii rwia zęby. Wiadomą powszechnie rzeczą, że u nerwowych ludzi sam wyraz „rwanie zęba“ sprawia bardzo niemile uczucie. Ale też sposób, w jaki u nas się rwia zęby, jest rzeczywiście przerażający. Na- wet silni i zdrowi wogóle mężczyźni nie mogą się o- przed pewnego rodzaju strachowi, jak tylko zobaczą mite narzędzia dentysty. Pod tym względem japońscy den- tyści i ich publiczność w daleko lepszym są położeniu. Japoński dentysta rwie zęby zupełnie bez narzędzi — jedynie za pomocą palców. Na pozór zdaje się to rzeczą niepodobną do wiary, ale Czytelnik łaskawy uwierzy, w to nieprawdopodobieństwo, gdy się dowie, w jaki sposób tamtejsi lekarze uczą się tej sztuki.

W desce z miękkiego drzewa wierci się szereg ma- łych dziurek, w które się zabija kolki drewniane. Te deski kładzie się na ziemię, a ucech stanu lekarskiego powinien jeden kolek za drugim wyciągnąć z deski je- dynie za pomocą wielkiego palca i wskazującego prawej ręki, prostopadle i tak, aby się deska nie poruszyła. — Jeśli się w tej sztuce przez dłuższe ćwiczenie dosta- tecznie sprawił, wtedy te koleczki zabija się o wiele

mocniej w deskę — i ćwiczenie rozpoczyna się na nowo, przez co palce wielki i wskazujący przyszłego dentysty ogromnie się wzmacniają. Jeśli uczeń już „przerobił” deskę sosnową, to otrzymuje dębowa, w którą dębowe kolki się wbija — i ćwiczenie rozpoczyna się na nowo a trwa tygodnie i miesiące, dopóki i dębowa kolki nie ustępują zupełnie łatwo pod naciskiem dwóch palcy uoznia. — W trzecim kursie otrzymuje deskę z drzewa klonowego, w którą powbijano również kolki klonowe — a jeśli bez poruszenia deski umie łatwo z niej wyciągać te koleczki, to z wszelką pewnością żaden zęb w najsilniejszej szczęk nie oprze się sile i zręczności jego palcy. Japoński dentysta otwiera zreżnię lewą ręką obie szczęki chorego, tak że teń ust zamknięć nie może — a prawą ręką chwytając ząb — tak że jeśli tego potrzeba, to w przeciągu jednej minuty może usunąć pięć do sześciu zębów, podczas gdy pacjent ust ani razu zamknąć nie zdołał.

Pewien rólnik utracił, półtora miesiąca temu, swoją swinie — a gdy w tych dniach rewidował starą, wyschniętą studnię, odkrył w niej utraconą swinie, która była zupełnie zdrowa, i wesoło kwiczała, gdy spostrzegła swego pana. Ten ją uwolnił z więzienia i nie mało się zdziwił, że swinia, przed 41 dniami, tj. w czasie gdy zniknęła, ważyła 180 funtów, utraciła tylko 35 funtów wagi. Sławni glodomorowicie Tancer i Succci, którzy wyschli jak nitki, mogliby się od niej czegoś nauczyć.

Fraszki i żarty.

Pewien pan jadący w powozie własnym, stanął przed stacją pocztową dla zmiany koni. Przyśwaja się do niego człowiek przyzwoicie odziany i, klanając się, mówi:

— Osmielam się prosić pana, aby był łaskaw zrobić mi bardzo wielką przysługę, co zresztą dla pana będzie drobnostką.

— O cóż panu chodzi?

— Żeby pan raczył zawieźć moje pałto do najbliższego miasta.

— Z wielką chęcią — ale jakże pan je otrzymasz na powrót?

— Ach, drobnostka; jeśli pan nie będzie miał nic przeciwko temu, to ja w tym pałtoce zostanę.

Sędzia: Ależ powiedzże mi-mój kochanku, jakim sposobem mógłś wynieść z bióra szafę z pieniędzmi, ważącą przeszło sześć centnarów?

Oskarżony: Proszę prześwietnego trybunału, to się na nie nie zda, bo i tak prześwietni sędziowie tego nie będą umieli zrobić tak dobrze, jak ja.

Pewnego jegomości lubiącego dobrze i dużo pić, spytano pewnego razu w towarzystwie.

— Jakże pan możesz pić takie ilości koniaku?

— Bardzo prostym sposobem. — Gdy sobie kropnę jeden lub i kilka kieliszków, staje się zupełnie innym człowiekiem. A czyż innemu człowiekowi nie wolno by było wypić sobie także kilka kieliszczków?

Jarmarki w Kwietniu.

20. Bytom Gniezno (8), Milicz, 21. Pykowitz, Krobia, 27. Dobrodzień, Grotków, Krapkowitz, Rybnik, Czerwin, Lewin. 28. Prudnik, Rybnik, Ścinawa. 28. Ścinawa.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 16 Kwietnia 1891.

Pszonica za 100 kilo (2-centnar)	20,50—21,50 Mrk.
Zyto (reż)	18,10—18,85
Jęczmień	15,00—16,00
Owies	15,40—16,00
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,70—3,00
Masło za 1 funt	1,10—1,30
Jaja za 1 medel (15 sztuk)	50—55
Stroma prosta długa za kopę	17,50—18,00
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,20—2,50

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie odpowiada.

Wielki skład

zagranicznego łupku (szybru) szablonów, kwadrato-wego szybru. Łupek ten jest bardzo dobry i sprzedaje się po bardzo niskich cenach.

SAUL COHN,

bandel towarów żelaznych w Raciborzu, ul. Odrzańska Nr. 5.

Ważne dla każdego!

Prawo o zabezpieczeniu na słabość i starość,

które 1-go Stycznia 1891 r. weszło w życie, wyszło w osobnej książeczce. Zawiera ona wszystkie paragrafy prawa, oraz objaśnienie najgłówniejszych i najpotrzebniejszych, zrozumiale napisane. Książeczka ta stanowi dla wszystkich przydatny podręcznik w sprawach nowego zabezpieczenia. Każdy, kto chce dokładnie wiedzieć, jakie obowiązki i jakie prawa wynikają dla niego z nowego zabezpieczenia, powinien ją nabyć. Cena wynosi 40 fen. z przesyłką 45 fen. Zamówiona przesyłać należy do Wydawnictwa „Katolika” w Bytomiu G. Szl. (Beuthen O.-S.) — Nabywać można także we wszystkich księgarniach.

Saul Cohn,

Handel żelaza

w Raciborzu, ul. Odrzańska 5.

połącza na czas budowlany swój wielki skład szyn kolejowych, dźwigni, żelazo walcowane, gwoździe kutne i drutowe, najlepszą papę na dachy, blachę żelazną z najlepszych gatunków, smołę, tere, cement opolski i portlandzki, okucia na drzwi i okna, jako też wszelkie inne artykuły potrzebne do budowy, wszystko najlepsze fabrykaty, po cenach fabrycznych. Usługa najrzetelniejsza.

Od 1-go Kwietnia otworzyłem znów mój skład sukna i towarów lokciwych.

Moich dawnych odbiorców proszę o poparcie, moim usilnym staraniem będzie, Szan. Publiczność zawsze zadowolnić i dostarczać.

J. Titze, Racibórz-Bosac.

Do siewu

polecam wolną od jedwabnicy konieczynę, lucernę, tymotkę, rajgras, seradellę, Sorgum sach, używane zamiast maisu, gorczycę, białą i czerwoną, do jedzenia — na paszę, marchew, cukrową i na paszę nasioną ewikly, jako to Mamuth, klumpen, fasz-kowa, Lenowicka, Obersdorfka, jako też wszelkie nasiona warzywne.

Nasiona te są sprowadzone od najzdolniejszych hodowców, dla tego żaręcam i biorę odpowiedzialność za prawdziwość i za dobre kiełkowanie tychże.

Józef Kachel,
największy skład nasion
w Raciborzu, ul. Długa 34.

Baczność!

Wysłał codopiero książeczkę, napisaną przez jednego z księży górnoszląskich pod tytułem **Wilk socyaldemokracki.**

Potrzeba, koniecznie, aby lud katolicko-polski poznał z gruntu wstępne zasady socjalistów i nabył przekonanie, że socjaliści nie są i nie mogą być jego obrońcami i dobrodziejami, że to, czego oni pragną, nie może wyjść na dobre, ale na zagładę i zgubę ludowi. Z książeczki powyższej można poznać socjalistów, jakimi po prawdzie są.

Cena książeczki o przeszło 40 stronach druku wynosi 15 fen., z przesyłką 18 fen. Kto zapłaci sobie 20 książeczek od razu, płaci 3 mrk. i odbierze przysyłkę franko. 50 książeczek przesyłamy za 7 marek franko. 100 książeczek za 13,50 m. fr. Polecamy książeczkę tę, laskawemu poparciu. Przew. Duchowieństwa i wszystkich Katolików Polaków.

Wydawnictwo „Katolika” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Ten, który **Łupek (szyber)**

kupił od mistrza piokarskiego, p. P o t y k i, ma się w przeciągu 3 dniach po zgłoszeniu, albowiem w innym razie zostanie ów łupek sprzedany.

Parowiec pospieszny Bremen - Nowyork.

F. Matfield, Berlin, Invalidenstrasse 93.

2 maszyny do siewu

dryłówki, 2 metry szerokie, bardzo mało używane, są tania na sprzedaż u

Jana Woźnicy, mistrza kowalskiego w Lesnicy.

Jamaika rum, esencją pączkową w fiaskach oryginalnych od 1,50 m. poleca fabryka likierów.

J. Böhm, w Raciborzu ulica Nowa dawniej J. Gordon.

Bracia Freund, skład żelaza

połącza na nadchodzącą porę karko kutne, i dźwignie i szyny kolejowe, każdej długości. Najlepszy portlandzki i opolski cement, papę na dachy, wszelkie okucia przy budowlach, órki do piodów, wieszaki i łopaty, widły do siana i gnoju. Wszystko po najniższych cenach.

Ciekawostki z Raciborza

Szanownym członkom i gościom przypominać, iż w niedzielę t. j. dnia 20 Kwietnia o godz. 4tej po południu, odbędzie się w lokalu p. Wedekinda przy ulicy Wilhelmskiej, nr 5y (wahód przez ogród) miesięczne zebranie. Zarząd Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego w Raciborzu.

Józef Wiglenda, Handel żelaza w Raciborzu Wielki Rynek nr. 2. nie utrzymuje żadnych agentów ani podróźujących i dla tego jest w stanie, wszelkie materyaly budowlane sprzedawać taniej niż gdziekolwiek indziej.

Te dźwignie (regry), które teraz wszędzie zamiast szyn kolejowych kupowane bywają, są wytrwalsze i tańsze, jak szyny kolejowe. Wszelkie inne materyaly budowlane sprzedaje jeszcze teraz po cenach w tej gazecie podanych i nadzwyczajnie niskich. Żeby żaden budujący w swym własnym interesie nie zaniedbał pokryć swoich potrzeb z mojego handlu!

Ornaty, kapy, tuwalnie, baldachimy, chorągwie, jako też inne w zakres kościelny wchodzące artykuły poleca bardzo tanio **J Szpetkowski,** zakład kościelny-artystyczny, POZNAŃ, Berlińska ulica 15.

Cukier w kłobukach, najlepszy, 30 fen. **Kawa,** najlepszy, 1,10 m. **Faryna,** najlepszy, 5 fen. **Słódzkie,** najlepszy, 1,00 m. **Smolec wędzony,** 50 fen. **Ryz,** 70 fen. **Grosz, fasola, soczewica,** 10 fen. **WNOISY,** 10 fen. **Langer w Raciborzu,** plac Polkiego, naprzeciwko Hofmanna Kinga.

Artykuły budowlane jako to szyny kolejowe i dźwignie, gwoździe drutowe, cement opolski i portlandzki, gips, papę na dachy, smołę, tere, i t. d. poleca i sprzedaje najtaniej. **Wielki skład Ekersdorfskiego szybru** jedyna sprzedaż patentowanej stabil-tery i sztabil-papy na dachy. **Ryszard Krause (d. Benel)** w Raciborzu, ul. Nowa.